

MOJA MIŁOŚĆ

To niepojęte, ludzie, słyszycie,
Zakochałem się... na całe życie!
Nie żaden flircik jednodobowy,
Namiętny wieczór i sprawa z głowy.

Biegam tam rano i po południu,
Tak samo w maju, tak samo w grudniu
W istocie rzeczy zwyczaj niebrzydki,
Ale czasami bolą mnie łydki.

Ona mnie zawsze przygarnie czule,
Podsunie krzesło na kończyn bóle.
Potem odsłania swe tajemnice,
Żebym inaczej patrzył na życie.

Kiedy jej braknie przeżywam trwozę,
Bo żyć normalnie bez niej nie mogę.
Darujcie sobie ostre przytyki,
Nie kochałem się podobnie w nikim.

Kto mi tak mocno zawrócił w głowie?
Na to pytanie chętnie odpowiem,
Bo sami nigdy nie odgadniecie.
Cóż, zakochałem się... w bibliotece!

Tadeusz Charmuszko